Nr. 11. W Tarnowie 5go czerwca 1900. **R. IV.**

Dwutygodnik Katechetyczny
i duszpasterski

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 7 k. — h. lub 7 Marek.
Półrocznie 3 » 60 » lub 3 M. 50 f.
Numer pojedynczy 50 h. (50 f.).

Inseraty
po 10 h. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

Hexaëmeron a teorya ewolucyi.

Pozostaje nam odpowiedzieć na ostatni zarzut i wyświecić ostatnią trudność t. j. fizyologiczną, zmierzającą do obalenia wspólnego pochodzenia wszystkich ludzi od jednego praojca. W tym przedmiocie stawia Kościół katolicki dwie tezy:

1) Człowieka stworzył Bóg, dając mu bezpośrednią swoją działalnością duszę nieśmiertelną.

2) wszyscy ludzie stanowią jednę wielką rodzinę, której praojcem Adam, a pramatką Ewa.

Tezy te należą do tej kategoryi prawd wiary, które nazywamy „proximae fidei" lub „należącemi do wiary". Pierwsza opiera się na orzeczeniu Soboru lateraneńskiego IV. i watykańskiego; druga jest podstawą dogmatów: o grzechu pierworodnym i o Odkupieniu.

Sobór lateraneński tak mówi: „Który (Bóg) swoją wszechmocną potęgą zaraz na początku czasu z niczego uczynił oba rodzaje stworzeń: duchowe i cielesne, a następnie ludzi, złożonych z ducha i ciała, którzy też są obydwóch tych światów uczestnikami". A więc człowiek według tego orzeczenia jest obywatelem dwóch światów: ciałem należy do świata zmysłowego, duszą do nadzmysłowego; połączenia zaś tych dwóch natur w pierwszym człowieku dokonał Bóg swoją bezpośrednią działalnością.— Zaznaczyć tu więc należy, że tem orzeczeniem soborowem nie mamy określonego sposobu, w jaki powstał człowiek, uważany jako istota czysto zmysłowa; a bezpośrednie wkroczenie twórczej Wszechmocy przy stworzeniu człowieka takiego, jakim jest całą swoją istotą, odnosi się w myśl tego orzeczenia jedynie do nadania człowiekowi duszy. Tak więc ostateczną granicą, poza którą wierzący katolik w kwestyi stwo-

rzenia człowieka wynijść nie może, jest skład jego istoty: z ciała i duszy, dokonany wszechmocną dzielnością Stwórcy. Ukszaltowanie zaś ciała ludzkiego i jego życie organiczne nie są dogmatycznie określone.

Co do drugiej tezy, to należy zauważyć, dogmat katolicki o grzechu pierworodnym naucza, iż wszyscy ludzie rodzą się w grzechu pierworodnym dla tego, że są w prostej linii potomkami tej pierwszej pary, która swoim uczynkowym grzechem ściągnęła gniew Boży nie tylko na siebie, ale i na swoje potomstwo. Gdyby tedy nie wszyscy ludzie pochodzili od tej pary, nieprawdziwą byłaby nauka o powszechności grzechu pierworodnego. Również i nauka o Odkupieniu całego rodzaju ludzkiego przez Chrystusa tylko w tym razie jest prawdziwa, jeżeli wszyscy ludzie pochodzą od jednego praojca, gdyż tylko przez to mogła zasługa Chrystusowa być poczytaną za zasługę rodzaju ludzkiego, iż ten Odwieczny Syn Boży przyjął na siebie wspólną wszystkim ludziom naturę ludzką i stał się prawdziwym ich bratem. A więc z prawowiernością katolicką nie da się żadną miarą pogodzić *polygenizm*, wyprowadzający różne rasy ludzi od różnych form pierwotnych.

Oto są granice, po za które nam, katolikom, w tłumaczeniu Hexaëmeronowej antropogonii iść nie wolno. Na nasze szczęście nic nas do przekroczenia tej granicy nie zniewala, nie upoważnia, a już najmniej prawdziwe zdobycze nauk przyrodniczych. One zawsze, przynajmniej dotąd, obracają się w granicach wyżej wskazanych, a po za nie występują tylko hipotezy, uzurpujące sobie niesłusznie miano naukowych.—Miałożby nie być na polu przyrodoznawstwa hipotez prawdziwie *naukowych?* Owszem są, ale tylko te, które opierają swe wnioski na pewnych i niezachwianych prawach przyrody. Budowanie zaś hipotez na podstawach równie hypotetycznych nie może sobie rościć pretensyi do naukowości na polu ścisłej nauki. Niech tylko panowie hipotezowicze nie mydlą ludziom oczu rzekomemi prawami przyrody; niech za *prawo* uznają tylko to, co znajdą w przyrodzie stałem i niezmiennem — a nie będzie świat słyszał o hipotezach, uwłaczających godności ludzkiej. I byłoby tak w istocie, gdyby tylko rozum ludzki, ten jedynie uprawniony czynnik do badań naukowych, stawiał hipotezy—ale niestety człowiek ma oprócz rozumu także i wolną wolę. Ta zaś zszedłszy na manowce występku, sama podbita pod panowanie uprzedzeń i namiętności, podbija pod swoje panowanie rozum, zaślepia go i każe mu choćby tylko pozorami bronić swojej działalności. Jeżel więc n. p. przyrodnik pokieruje się w życiu wolą swoją przeciw

prawu Bożemu i ludzkiemu, to jakże skorym on będzie do budowania hipotez obalających istnienie Boga, duszy i wolnej woli! Prawdziwość tego zdania poznamy z rozbioru następujących dwóch hipotez, jakie fałszywa nauka stawia przeciw wyświeconym wyżej dwom tezom dogmatycznym.

a) *Hipoteza ewolucyjna* łączy jednym zamachem, jednym frazesem „naturalnego rozwoju", wszystkie istoty ziemskie, do jakichkolwiek należałyby odmian, gatunków, rodzajów, typów, a nawet i królestw, w jeden łańcuch, którego poszczególne ogniwa, idąc z dołu od najmniej doskonałych—do góry do coraz doskonalszych aż do człowieka, są przyczyną powstania i istnienia doskonalszych. Któż nie spostrzega tego karkołomnego skoku, jaki musi wykonać ewolucyonista, przechodząc od istot jednego królestwa do drugiego? Wprawdzie łączą się te królestwa wspólnością niektórych znamion, ale większość ich jest tak odrębna i każdemu królestwu wyłącznie właściwa, że patrząc na ten łańcuch różnych istot, jakie dziś składają nasz świat, nie podobna nie przyznać istotnej różnicy między jego już nie trzema, ale czterema działami: mineralnym, roślinnym, zwierzęcym i ludzkim [1]) Jeżeli zaś tak gwałtowna różnica zachodzi między tymi działami w ich istnieniu, to czyż nie musiała być równie wielka różnica w ich powstaniu? Na to pytanie odpowiada ewolucyonista: różnica ta istnieje, ale bynajmniej nie tak wielka, jak się na oko wydaje, a już co do powstania tych różnych, dziś istniejących gatunków roślin i zwierząt — to łatwo sobie wszystko wytłumaczyć na podstawie *przemiany naturalnej i naturalnego utrwalenia* gatunków. — Przemiana i utrwalenie naturalne! czyż to nie oczywista sprzeczność? Wszak *przemiana* wyklucza *utrwalenie*, a utrwalenie przemianę! Zresztą jeżeli taka przemiana dokonywa się, lub dokonywała się niegdyś, to powinny istnieć ślady i dowody tej przemiany. Na żądanie dowodów, iż *przemiana gatunków możliwa*, przedstawia ewolucyonista sofistycznie dokonywaną sztucznie *przemianę ras* i twierdzi, że i dzisiaj ludzie sztucz-

[1]) Zob. Dr. Stefan Pawlicki, Studya nad Darwinizmem, Kraków, 1875, str. 79 i d. Na stronie 100. tego znakomitego dziełka czytamy taką słuszną argumentacyę: „Jeżeli w tej nauce (historyi naturalnej) minerał został oddzielony od rośliny, dlatego, że roślina ma organizm, którego nie ma minerał; jeżeli roślina została oddzielona od zwierzęcia, bo zwierzę ma czucie i ruch samoistny, którego nie ma roślina; słuszna, aby i człowiek był raz na zawsze oddzielony od zwierzęcia, bo zwierzę nie ma myślenia i nie ma mowy."

nym doborem produkują nowe rasy kwiatów i zwierząt, a nawet krzyżując w połączeniu płciowem osobniki różnych gatunków zwierząt otrzymują nowe istoty (hybrydy), nie należące do gatunku rodziców. Jeżeli te mieszańce nie należą ani do gatunku ojca ani do gatunku matki, to pytamy, do jakiego należą, boć przecież do jakiegoś należeć muszą; więc chyba stanowią nowy gatunek? Tak jednak nie jest, woła doświadczenie, bo istotną cechą, kojarzącą osobniki w jeden gatunek, jest *trwała płodność* ich połączeń płciowych, a połączenie takie między hybrydami jest bezpłodne. Zresztą czego dzisiaj sztuka ludzka dokonywa, tego nie dokonywa natura, zostawiona samej sobie; rośliny i zwierzęta, żyjące w dzikim stanie nie wytwarzają hybrydów.[1] O tylu tysięcy lat badają ludzie przyrodę, a żaden uczony nie dopatrzył się nowo utworzonego gatunku, ani nawet takich osobników, któreby za przejściowe uważać należało. Owszem, stałość gatunków, ich niezmienność, albo raczej ich zmienność, poruszająca się jednak w pewnych stałych granicach, porównana przez uczonych do ruchu wahadła, jest dziś na polu nauki przyrodniczej uważana za fakt niezbity, za prawo przyrody, a jego fundamentem jest również niezbite *prawo dziedziczności i atawizmu*. Żaden też gatunek istot organicznych, niższych od człowieka, nie rozwija się jako taki i nie udoskonala. Jaskółka tak dziś buduje gniazdka, jak je lepiła za Adama, słowik śpiewa do dziś dnia tę samą piosnkę, jaką nucił Noemu w arce, a niektóre gatunki małp tak nie straciły dotąd, tyle omawianych w dziełach Darwina, ogonów, jak nie odkryto dotąd ludzi ogoniastych. Słowem stałość i niezmienność gatunków dzisiejszych jest pewnikiem naukowym; a wyginięcie jakiegoś gatunku wskutek kataklizmów zewnętrznych, przez epidemie lub wandalizm człowieka, nie może tu wchodzić w rachubę.

Lecz może dziś nie zmieniają się gatunki, ale dawniej, w okresie formacyjnym, może się takie zmiany odbywały? Paleontologia powinna nam odpowiedzieć na to pytanie. Odpowiada też stanowczem: „nie“. Odpowiada, że z licznych wykopalisk nie może odszukać ani jednego osobnika, któryby okazywał formy przejściowe;

---

[1]) „Ze wszystkich hybrydów, znanych w domestykacyi,“ mówi Dr Pawlicki, l. c. str. 36., dwa tylko wypadki krzyżowania zawsze są pewne, konia z osłem i kozła z owcą, ale wymownie świadczą przeciw Darwinowi. Muł zawsze jest niepłodnym, a tak zwane szabiny reprodukują się, to prawda, ale po kilkunastu pokoleniach wracają niechybnie do jednego z dwóch typów pierwotnych“.

owszem każdy ma tak wybitne cechy, że go łatwo rozpoznać i wstawić w odpowiednią grupę gatunkową.[1])

Tak więc obserwacya naukowa nie może wykazać ani dzisiejszej ani dawniejszej przemiany gatunków; czyż więc hipotezę ewolucyjną, opartą nie na faktach stwierdzonych ale na domysłach, choćby najoryginalniejszych, można nazwać ściśle naukową, i porzucać dla niej przekonanie tylu wieków, ile ich przed Darwinem upłynęło—a oparte właśnie na tych faktach oczywistych, które hipotezę ewolucyjną czynią tak wielce nieprawdopodobną?

Lecz przypuśćmy nawet, że gatunki poszczególnych królestw powstały wskutek naturalnej ewolucyi, to cóż sądzić o przejściach z jednego królestwa do drugiego? co przedewszystkiem myśleć o przejściu ze świata nieorganicznego do organicznego i ze świata senzytywnego do intelektualnego, czyli od zwierzęcia do człowieka? Co było onym czynnikiem, który to przejście spowodował? Jakim sposobem świat nieżywotny mógł dać życie światu organicznemu roślin? w jaki sposób świat roślinny mógł dać życie senzytywne zwierzęcemu? a ten znowu życie intelektualne człowiekowi? *Wszak nikt nie może dać tego, czego nie posiada! nie może być tego w skutku, czego nie było w przyczynie.* Te postulaty zdrowego rozumu nie odstraszyły bynajmniej koryfeuszów darwinizmu od bronienia ogólnej ewolucyi. I nic w tem ostatecznie dziwnego! Kto, będąc ateuszem, przyszedł ostatecznie do tego dylematu: „albo darwinizm albo wiara w Boga“, ten oczywiście nie przyjmie drugiej jego połowy, lecz *per fas et nefas* będzie obstawał przy pierwszej, a nie mogąc wytłumaczyć sposobu i siły, jakimi dokonywało się w ewolucyi przejście z jednego królestwa do drugiego, nie zawaha się zaprzeczyć istotnej, gatunkowej, jakościowej różnicy między temi królestwami. — Tak też czynią kontynuatorowie darwinizmu. Przeważna ich liczba neguje różnicę jakościową między człowiekiem a zwierzęciem, a na wytłumaczenie ewolucyi o różnicach ilościowych wymyślają coraz to nowsze teorye. Poznajmy przynajmniej niektóre. I tak:

1) Za punkt ma służyć ewolucyonistom *embryologia*, nauka o zarodkach, konstatująca, że wszystkie zarodki istot organicznych

---

[1]) Dr. Pawlicki powołuje się (l. c. str. 40) na świadectwo dwóch znakomitych paleontologów, z których jeden zajmuje się wyłącznie badaniem flory przedpotopowej, a drugi wszystkiemi skamieniałościami; pierwszym jest Göppert, prof. w Wrocławiu, a drugim paleontolog Reuss. Obaj konstatują, że Darwinizm nie może liczyć na poparcie paleontologii.

są w pierwszem swem stadyum życiowem *prawie* zupełnie podobne do siebie i że „dopiero powoli następuje rozwój i różniczkowanie; po niejakim czasie można rozpoznać, iż zarodek należy do jakiegoś głównego typu, a następnie dokładnie znamionuje klasę, rodzaj i gatunek“.[1]) Z tego zjawiska wychodząc, tak argumentują: skoro zarodek typu wyższego przechodzi w swym rozwoju wszystkie kształty niższych ustrojów, przeto mamy w tem dowód na przejście z jednego gatunku do drugiego, a nawet z jednego do drugiego królestwa. Za pozwoleniem; a skądże ta pewność, że każdy zarodek przechodzi te fazy? czy znowu z podobieństwa i z tego, że się różnicy dopatrzeć nie można? Czy to, czego się dzisiaj nie spostrzeże, nie może być spostrzeżone jutro, jeżeli do obserwacyi użyje się lepszych instrumentów lub właściwszych sposobów? Zresztą, czemuż żaden Darwinista nie wstrzymał zarodka typu wyższego w jego rozwoju w tej chwili, kiedy przybrał fazę typu niższego, i nie wyprodukował w ten sposób istoty typu niższego? Podobieństwo ogólne — a niedostrzegalność różnic szczegółowych, nie może upoważniać do wniosku o tożsamości porównywanych przedmiotów a więc też i dotychczasowe wyniki badań embryologicznych nie upoważniają do opierania na nich wniosków apodyktycznych.

Nie słusznie też powołują się ewolucyoniści na ten, zresztą pewny, fakt embryologiczny, że wpływy zewnętrzne powodują w rozwoju zarodka wewnętrzne zmiany i sprawiają zwyrodnienie jego owocu, okazującego się jako „monstrum“, gdyż te same naukowe doświadczenia stwierdzają, że tego rodzaju monstra są niepłodne, a więc nie mogą uchodzić za nowe ogniwa w łańcuchu stworzeń żyjących. (*D. n.*) *Ks. Dr. Jan Bernacki*

kanonik katedralny.

Parafraza kolendy „Anioł pasterzom mówił“.

Wiadomości wstępne. Co to jest okres Bożego Narodzenia? jaka jego główna myśl? Co to są kolendy? Jaka różnica między kolendami kościelnemi, a domowemi, czyli tak zwanemi pastorałkami, których podczas nabożeństwa w kościele śpiewać nie wolno i nie przystoi?

a) Szkic wykładu.

1. Główna myśl kolendy: „Anioł pasterzom“ jest ta: Bóg się dla zbawienia ludzi narodził. Aniołowie ogłosili Jego przyjście, pastu-

---

[1]) Zaborski, Darwinizm wobec rozumu i nauki, Kraków, 1886, str. 192.

szkowie Betleemscy pierwsi oddali Mu cześć i pokłon. Pójdźmyż więc i my uczcić Zbawiciela i podziękować Mu za Jego przedziwne Narodzenie.

2. *Treść poszczególnych zwrotek.*

Zwrotka 1—2 to historya Narodzenia Pańskiego.

Zwrotka 3—5 uczucia pasterzy przy kolebce Jezusowej.

Zwrotka 6. to głos Matki naszej duch. Kościoła św., wzywającego nas, byśmy czcząc Narodzenie Pana Jezusa, całe serce nasze Mu oddali.

Zwrotka 7. Zakończenie pieśni zawiera doksologię Trójcy Przenajświętszej.

b) Wyjaśnienie szczegółowe.

Zwrotka 1—2:

„Anioł pasterzom mówił,
Chrystus się nam narodził,
W Betleem, nie bardzo podłem mieście,
Narodził się w ubóstwie
Pan wszego stworzenia!

Chcąc się tego dowiedzieć
Poselstwa wesołego,
Bieżeli do Betleem skwapliwie,
Znaleźli Dziecię w żłobie,
Maryą z Józefem!

To część *historyczna* tej kolendy. Anioł zwiastuje pasterzom narodzenie Chrystusa w Betleem; pasterze, chcąc się przekonać o prawdziwości poselstwa Anielskiego, spieszą do Betleem i wedle danego im znaku, znajdują „Pana wszego stworzenia“ w osobie maleńkiej dzieciny, w żłobie spoczywającej, a przy niej Matkę Jezusową Maryę i św. Józefa, Opiekuna. Jakże proste jest to opowiadanie poety ludowego, a jak dziwnie zgodne z opowiadaniem Ewangelii św.!...

Zwrotka 3—5.

„Jaki Pan chwały wielkiej,
Uniżył się z wysokiej,
Pałacu kosztownego żadnego,
Nie miał zbudowanego,
Pan stworzenia wszego!

O dziwne Narodzenie!
Nigdy niewysłowione,
Poczęła Pana Syna w czystości,
Porodziła w całości
Panieństwa Swojego!

Już się ono spełniło,
Co pod figurą było;
Aaronowa rószczka zielona,
Stała się nam kwitnąca
I owoc rodząca.

To część *dogmatyczna* tej kolendy. Bóg — Pan „chwały wielkiej“—Pan „wszego stworzenia“ zstąpił z nieba na ziemię—uniżył się do stajni bydlęcej, obierając ją na mieszkanie, miasto „pałacu kosztownego“. Pasterze ubodzy stoją przed Nim — jakież ich uczucia? *Akt wiary*—bo Go uznają i wyznają: „*Panem wielkiej chwały, Panem wszego stworzenia, Bogiem*! *Akt podziwienia* tej niesłychanej pokory i poniżenia Boga człowieka w tajemnicy Jego przedziwnego Narodzenia! *Akt uwielbienia* tego niepojętego cudu, że N. Marya Panna, stając się Matką Bożą, nie przestała być dziewicą; wreszcie *akt nadziei i świętej radości* z powodu spełnienia Bożych Obietnic przez „Aaronową rószczkę zieloną“ t. j. Niepokalanie poczętą Bogarodzicę Maryę i przez Jezusa, błogosławiony owoc Jej Dziewiczego łona.

Zwrotka 6.

„Słuchajcież Boga Ojca,
Jako wam Go zaleca,
„Tenci jest Syn najmilszy, jedyny,
Wam w raju obiecany,
Tego słuchajcie.

To część *moralna* tej kolendy. Kościół święty rozważając z nami Tajemnicę Narodzenia Bożego chce nam niejako powiedzieć: Ten Jezus—który jako mała Dziecina, w ubogim spoczywa żłobie, to Zbawiciel świata, w raju obiecany—to ten Jezus, o którym przy chrzcie w Jordanie i przy przemienieniu na Taborze Ojciec niebieski takie dał świadectwo: „*Ten jest Syn mój miły, w którym sobie upodobałem*“. Jeśli chcecie z Narodzenia Jego skorzystać i zbawić się — „*słuchajcież Go*“, tj. wierzcie w Niego, wierzcie w Jego naukę i spełniajcie ją—bo Ja: Bóg Ojciec—Ojciec niebieski Jezusa—Ojciec wasz tak wam polecam.

Zwrotka 7.

„Bogu bądź cześć i chwała,
Któraby nie ustała,
Jako Ojcu, tak i Jego Synowi,
I świętemu Duchowi
W Trójcy Jedynemu. Amen.

Zakończenie to jest hymnem pochwalnym i dziękczynnym Trójcy Przenajśw. za tajemnicę Narodzenia Jezusa Chrystusa.

c) *Upomnienie zbawienne.* Podziękujmy Panu Jezusowi za Jego przedziwne Narodzenie. Podziwiajmy, a zarazem naśladujmy Jego pokorę i ubóstwo. Słuchajmy Go i spełniajmy Jego naukę. Czcijmy N. Maryę Pannę jako Matkę Bożą i Dziewicę Niepokalaną—a wtedy i my będziemy dziećmi, miłemi Bogu Ojcu i zyskamy raj nam obiecany.

Uwaga. Tekst tej kolendy, może wiekiem najstarszej ze wszystkich kolend i najbardziej przez lud polski ulubionej, uległ z biegiem

czasu licznym zmianom; zwrotki 3cia, 5ta są też dlatego nawet niezrozumiałe. Tekst tej pieśni starszy, zdaje się najautentyczniejszy i daleko jaśniejszy od powszechnie dziś używanego, brzmi tak:

1.) Anioł pasterzom mówił:
Chrystus się wam narodził:
W Betleem, miasteczku Dawidowem,
W pokoleniu Judowem,
Z Panienki Maryjej.

2.) Pasterze wierząc temu,
Poselstwu wesołemu,
Z ochotą do Betleem bieżeli,
Dziecię w żłobie znaleźli,
Marya z Józefem.

3.) Takci Pan wszelkiej chwały,
Król w mocy doskonały,
Pałacu kosztownego żadnego,
Nie miał zbudowanego,
Niczego Pańskiego.

4.) O dziwne Narodzenie...... i t. d.
jak wyżej, bez zmiany.

5.) Już się ono spełniło,
Co pod figurą było,
Aaronowa rószczka rozwiła,
Kwiat z siebie wypuściła,
I owoc zrodziła.

6.) Słuchajcie Boga Ojca,
Jak to Dziecię zaleca,
Ten jest Syn mój jedyny, kochany,
Światu z nieba posłany
Wy tego słuchajcie.

7.) Bogu cześć i chwała..... i t. d.
jak wyżej bez zmiany.

Byłoby więc wskazanem i dla jedności w świecie kościelnym pożądanem, by tekst tej kolendy w śpiewnikach kościelnych i w książeczkach do nabożeństwa został poprawiony, a właściwie do pierwotnego swego brzmienia przywrócony. *Ks. Fr. Walczyński*
kanonik katedralny.

Kazanie o Opatrzności Pańskiej.

(Według X. Tomasza Młodzianowskiego T. J. z XVII. wieku).

„*Nie frasujcie się*“*!* Mat. 6, 25.

Ja się (powiem prawdę) frasuję — powiedzcie prawdę: i wy się frasujecie—i wszyscy nie tylko na pamięć ale i z doświadczenia zna-

my owo przysłowie: „każdy ma swego mola, co go gryzie". Gryzie mól aksamity, gryzie sukmany i gunie, gryzie sobole, gryzie i barany. A jednak Ewangelia św. upomina: „*Nie frasujcie się*"! Czemże się pocieszymy w naszych frasunkach? Pijanica rzecze: „Na frasunek dobry trunek", ale gdy go posłuchasz, wnet się przekonasz, że trunek stanie ci się istnym trunkiem od trucia—i zapłaczesz na to, nieboże. Pospolitsza odpowiedź, że na frasunek najlepszy plastr: dobra kompania,—ale co rzeczecie na to ludzie, gdy się przekonacie, że kompanię nazwać można od skąpania, bo was zmyje, skąpie, ze wszystkiego wyzuje? Więcże na tem kazaniu przedłożę wam jedyną pociechę we wszystkich kłopotach i frasunkach waszych, t. j. Opatrzność Pana Boga naszego. „*Wie bowiem*, opatruje wszystko, *Ojciec wasz*". Niech to będzie na większą chwałę P. Boga naszego!

I.

Abym wywiódł, że jedyna pociecha jest w Opatrzności P. Boga naszego, przytaczam Pismo św., które powiada, że już po śmierci i skonaniu Pana Jezusowem „*jeden żołnierz włócznią bok Jego otworzył*".

Zakładam sobie to pytanie: Czemu to Panu naszemu — i to już po śmierci — bok otworzono? Odpowiada *Augustyn* św. [1]: „Czułego słowa zażył Ewangelista, że nie rzekł: uderzył w Serce Pańskie, zranił je, ale *otworzył*. Otworzono Panu bok, żeby ztąd był znak, że nam do życia wiecznego wrota otworzono".— Powiadają, że życie na sercu zależy; umarliśmy byli—oto Serce P. Jezusowi otworzono, aby nam życie z Serca Jego zawitało.—Otwarto bok i Serce Panu naszemu, abyśmy się przypatrzyli, jak wielką miał ku nam miłość, miłość aż do śmierci!

Już nie przecz grzeszniku, że cię Chrystus z serca miłuje, skoro Serce dla ciebie przebijać dawa! Wielka tam musiała być miłość ku rodzajowi ludzkiemu, skoro nawet potok wody w sercu zawarty zagasić jej nie mógł.

Często w Piśmie św. otwieranie do ust się stosuje. Tak mówi Pismo św. o Zacharyaszu: „*Otwierając usta swoje*". O Chrystusie także mamy: „*Otwierając usta swoje, uczył ich*". Toć snać i to otworzenie Serca włócznią mowę znaczy: aby pokazał, że co mówi, z serca mówi. Karzcie się obłudni, co jesteście dwoistego serca, dla których ukarania Serce Chrystusowe rozdwojone!

Do mego przedsięwzięcia ta przyczyna otwarcia boku Chrystusowego jest najważniejsza, że Chrystus chciał dowieść, że nie masz

---

[1] Tract. 102 in Joan.

nic nad Opatrzność Boską, że z bezgranicznej miłości zawsze się o nas troszczy, do wszystkich ofiar dla nas gotów.

Zachorował sługa setnikowi. Pan jego udaje się do Chrystusa, o uleczenie prosi, słów takich zażywa: „*Panie, sługa mój w domu leży powietrzem ruszony*“. Nazywa go *swoim* sługą, bo jeszcze Opatrzności swojej P. Jezus nad nim nie pokazał; gdyby był Pańskim, nie leżałby, — gdy przyjdzie na opiekę Opatrzności Boskiej, dobrze mu będzie. To też mówi *Chryzolog*: „Krzywda Boża — niedola tych, o których P. Bóg Opatrzność ma“ tj. chorować nie może, ginąć nie może, na kogo Opatrzność Boska wejrzy; jedyna pociecha Opatrzność Pańska.

Przywodzę trzeci dowód na to, że jedyną pociechą Opatrzność Pańska, a to z ksiąg Malachiasza Proroka, który mówi: „*Wznijdzie wam, bojącym się Imienia mojego, słońce sprawiedliwości*“. (Mal. 4, 2.)

Co to jest, że Prorok Malachiasz powiada, iż Messyasz miał być słońcem sprawiedliwości — a Pan nasz we wszystkiej Ewangelii św. ani Sam się nie nazwał słońcem, ani od żadnego Ewangelisty tem imieniem nie był tytułowany? Pan nasz mówi tylko o Sobie, że jest *światłością świata*. Oto Pan nasz nazwał się światłem a nie słońcem dla tego, bo słońce niezbyt dobrze wyraża Opatrzność Boga naszego, jedyną wszystkich pociechę. Czasem, kiedy najbardziej potrzeba słońca, nie masz go; ono się ukrywa. A światło nie takie; możesz go zatrzymać, zapalić, zażyć, ilekroć zechcesz. Nasze światło, Opatrzność Boska, nie taka jak słońce, bo kiedyż ona człowieka opuści, kiedyż o nim nie radzi, nawet wtenczas, gdy inne rady ustają? Jedyną pociechą Opatrzność Pańska.

Dodaję pytanie: co to jest, że Pan nasz do nieba wszedł — jako mówi Łukasz św. — *rozszerzywszy ręce?* Rozszerzył ręce Swoje, jakoby chciał wszystek świat dźwigać, — jedną ręką Wschód, drugą Zachód trzymać i od ziemi odrywać, a do nieba wnosić. Rozszerza ręce Swoje, jakoby pokazując, że pod Jego protekcyą świat cały będzie, że Ojcu Przedwiecznemu bić go nie da, lecz go rękami Swojemi rozszerzonemi zakrywa. Z rozszerzonemi rękami wszedł Pan do nieba, aby wyrazić Opatrzność Bożą, jedyną pociechę naszą. Nie chodzi Opatrzność P. Boga naszego, założywszy ręce, nikomu nic nie dając, o nikim nie myśląc, ale idzie z rozszerzonemi rękami, jakoby okazując, że obszernie, skrzętnie chce nam dobrze czynić. Jedyna pociecha na frasunki w Opatrzności Bożej!

II.

Z okazyi słów Pana naszego, po trzykroć razy upominającego, abyśmy się nie frasowali, przełożę wam naukę, którą się we wszyst-

kich frasunkach waszych kierować możecie, tj. pamięć na Opatrzność Bożą i na *wolę Bożą.* Stało się coś i frasuje cię: wola to Boża!—nie stało się, czegoś pragnął i gryziesz się, mówże sobie człowiecze: „nie było woli Bożej“ i wpraw się w to, abyś się wyuczył we wszystkich przeciwnościach swoich mówić: „wola Boża“, a z doświadczenia uznasz, że będziesz pocieszony na sercu.

Jestto prawdą fundamentalną, że nie może się nic na tym świecie stać bez woli P. Boga naszego. Pacierz jest najmędrszy, bo od samej Mądrości Bożej ułożony, a w tym pacierzu mówicie: „*Bądź wola Twoja*“!—U św. Mateusza w rozdz. 10. umawia się Pan z uczniami i mówi: „*Iżali dwu wróblów za pieniądz nie przedają?*“, a wyraziwszy, jaka to mała rzecz, dwa wróble, jasno przydaje: „*a jeden z nich nie upadnie na ziemię bez Ojca waszego*“ tj. bez woli Bożej i przydaje: „*A wasze włosy wszystkie na głowie są policzone*“. Co rozumiecie, jaka to jest ilość włosów na głowach ludzkich po wszystkim świecie? Wszystkie je Bóg policzył, wszystkie pod Opatrzność, pod wolę Pana naszego podpadają. Przyczyna tego przyrodzona jest ta, że P. Bóg nasz jest *wszystkowiedzący* i gdyby P. Bóg nasz o wszystkiem wiedzieć nie miał, temsamem by Bogiem nie był. A jako P. Bóg nasz jest wszystkowiedzący, tak też jest wszystkiem władnący, wszystkiem rządzący, Pan, jedynowładca powszechny, który wszystkiem włada, jako chce.

Wiara św. uczy nadto, że dwojaka jest wola P. Boga naszego: jedna wola *upodobania*, ukochania, zarządzenia, aby tak było,—druga tylko *dopuszczająca*, tj. ile z Pana Boga naszego, radby, aby to nie było, atoli dla słusznych a Sobie lepiej wiadomych przyczyn dopuszcza to P. Bóg nasz. Nic się nie dzieje bez woli P. Boga naszego, a cokolwiek się dzieje, dzieje się albo z upodobania albo tylko z dopuszczenia Bożego.

Tu się nasuwa pytanie, czy nasze utrapienia, choroby i dolegliwości są z upodobania Bożego, czy tylko z dopuszczenia Bożego. Otóż jeśli nasze boleści i utrapienia pochodzą ze złości ludzkiej, to onej złości Bóg nie chce ale ją tylko dopuszcza, bo nie gwałci wolnej woli grzesznika, — twoja zaś boleść i utrapienie, jeśli nie są z grzechem złączone, podobają się Bogu; wolą Jego jest, abyś się tak utrapił. Chcę wam to gruntownie wywieść, a to wywodami z wiary, z teologii i z rozumu.

Dowód pierwszy z wiary niech będzie. Job był Pan wielki i bogobojny, a Pan go utrapił. Cóż na to rzeczesz Jobie? „*Pan dał, Pan wziął*“. Zapewne to Bóg dopuścił na cię jedynie, zapewne to nie pochodziło z upodobania Jego woli świętej? Przeniknijcie artykuł wiary:

„Jak się Panu podobało, tak się stało". To się to podobało Panu, Jobie, aby cię na dobytku skarał? Podobało. *„Jak się Panu podobało, tak się stało"*. To się podobało Panu, aby wymiótł twoje stodoły i stada? Podobało. *„Jak się Panu podobało"*. To się podobało P. Bogu naszemu, aby ci w starości laskę z ręku wytrącił, synów i córki odebrał? Któż ci Jobie dobrze uczyni? Kto się do ciebie przytuli? Kto potrzeby twoje zaopatrzy? Wymarli! To zapewne tylko Pan Bóg na cię dopuścił? Nie dopuścił, ale tak Mu się podobało. *„Jak się Panu podobało, tak się stało"*. Otóż już macie dowód z wiary, że utrapienia nasze są nie z dopuszczenia P. Boga naszego, ale właśnie z upodobania i trzeba z Jobem mówić wówczas: *„Jak się Panu podobało, tak się stało. Niech będzie Imię Pańskie błogosławione"*!

Wtóry dowód niech będzie ze świętej teologii. Naucza św. teologia, że Chrystus wcielił się na to, aby grzech zgładzić — a na innem miejscu dodaje, że grzechci nasz P. Bóg dopuścił, ale Wcielenia Syna Swego nie dopuścił, ale go chciał; Wcielenie wynikło nie z dopuszczenia, ale właśnie z upodobania i zrządzenia Bożego. Tak również dopuszcza Bóg różne grzechy, ale pokuta po grzechu nie jest dopuszczeniem Boskiem, ale upodobaniem, chętliwością Bożą. — Pan nasz to tylko dopuszcza, co grzechem jest. Ubóstwo twoje, a grzech to? O, nie grzech! Choroba twoja, a grzech to? Nie grzech! Utrapienie twoje, że się aż w mózgu zamąci, że ledwie serca nie rozsadzi, a grzech to? Nie! A więc to wszystko P. Bogu twemu się podoba, jest Jego świętą wolą.

Trojakie są dobra na świecie: dobra ciała, dobra majątku, dobra duszy. Weźmy *dobra ciała*. Zdróweś był jako rybka, odjął ci Bóg zdrowie twoje. Oto *„jak się Panu podobało, tak się stało. Niech będzie Imię Pańskie błogosławione"*! Oślepił cię Pan Bóg twój, słońca nie widzisz, pomóc sobie nie możesz; wola to Boża, *„jako się Panu podobało, tak się stało.* Niech będzie Imię Jego błogosławione na wieki!" — Weźmy *dobra majątku*. Miałeś się zasobnie, zubożałeś; pożyczałeś przedtem pieniędzy, teraz sam żebrzesz; handel na nic! kredyt precz! Ciesz się tem; wola to Boża: *„jako się Panu podobało, tak się stało; niech będzie Imię Pańskie błogosławione"*! — Weźmy *dobra duszy*. Czy pamiętasz, jako cię ludzie na ręku nosili? Miałeś sławę dobrą, zażywano cię — a teraz żyjesz między ludźmi, jakoby cię nie było; wola to P. Boga naszego. *„Jak się Panu podobało...."* Ciebie też grona przyjaciół opasywały; miał się każdy za szczęśliwego, kto z tobą przestawał, — a kędyż to szczęście? Zginęło, rozwiało się! *„Jako się Panu podobało, tak się stało. Niech będzie Imię Jego błogosławione!"*

Wielki pożytek osiąglibyście z tego kazania, gdybyście we wszystkich utrapieniach waszych i boleściach w to słowo się wprawili: „Wola Boża jest! Jak się Panu podobało, tak się stało. Niech będzie Imię Pańskie błogosławione na wieki"! Wielcy służebnicy Chrystusowi, a Patronowie nasi! uproście nam we wszystkich bólach, frasunkach, przeciwnościach zgadzanie się z wolą Bożą, uproście zgadzanie się z wolą Bożą co do godziny i czasu śmierci naszej, a w skonaniu naszem uproście nam miłość Bogą, życiem i śmiercią władnącego. AMEN.

Katechezy
dla szkół jedno. i dwuklasowych niepodzielonych.
Lekcya XXX.

Praeparatio. Odpytanie lekcyi poprzedniej. (Równocześnie wypisuje katecheta na tablicy wstęp i każdą prośbę Modlitwy Pańskiej w osobnych wierszach). Trzy pierwsze prośby Modl. P. odnoszą się do chwały Bożej i do spraw wiecznych, następne zaś odnoszą się do naszych potrzeb doczesnych. O nich dziś was pouczę.

Propositio. Powiedz *czwartą* prośbę Modl. P.! Abyście zrozumieli, o jaki chleb tu prosimy, przypomnijcie sobie, że wielu tutejszych ludzi chodzi daleko za robotą i ciężko pracuje, by zarobić — jak mówią—na kawałek chleba. Gdy wracają, przynoszą ze sobą rzeczywiście sporo pieniędzy. *Co kupują potem za te pieniądze?.. Z tego poznajecie, że pracować na kawałek chleba, to znaczy pracować na całe wyżywienie, ubranie, mieszkanie i na wszystkie codzienne potrzeby dla ciała. Co znaczy pracować na kawałek chleba? Nie dosyć na tem; za te pieniądze kupują sobie jeszcze książki do modlenia, kalendarze, nieraz jakie gazety, ażeby i dusza miała ztąd pożytek. Teraz już zrozumiecie, o co prosimy w czwartej prośbie Modl. P. Prosimy, aby... (p. 161). *O co prosimy w czwartej prośbie? Powtórz N! Czy P. Bóg bez naszej pracy da nam wszystko, czego każdego dnia dla ciała i dla duszy potrzebujemy? P. Bóg przykazał: „*W pocie czoła twego będziesz pożywał chleba*" tj. w pocie czoła powinieneś pracować codziennie na swoje utrzymanie, a Apostoł św. dodaje, że „*kto nie pracuje, jeść nie powinien*". Co P. Bóg przykazał w raju? Co dodaje Apostoł św.? Nie wystarczy jednak samo pracowanie; trzeba jeszcze—i to z całego serca—prosić P. Boga o pomoc, o błogosławieństwo, bo bez błogosławieństwa Bożego cała praca nasza poszłaby na marne. I tu w szkole przed nauką powinien się każdy szczerze pomodlić o pomoc Bożą, aby mógł lepiej uważać i więcej się nauczyć.

Ciekawem jest jeszcze to, że P. Jezus kazał się modlić: „chleba *naszego* powszedniego daj *nam* dzisiaj“, a nie: „chleba *mojego* daj *mnie* dzisiaj“. Na to P. Jezus kazał się tak modlić, abyśmy pamiętali, że wszystkich darów Bożych mamy używać tak, jak P. Bóg chce, więc nie chować ich tylko dla siebie, lecz obracać także na chwałę Bożą i na pożytek bliźnich. Kto ma od Boga tyle, iż może dopomódz uboższemu, a tego nie uczyni, ten już źle robi i nie warta darów Bożych. *Powiedz 7 uczynków miłosiernych co do ciała! *Powiedz 7 ucz. mił. co do duszy! *Czego nie warta ten, kto uczynków miłosiernych nie wykonuje? A czy wolno trwonić dary Boże niepotrzebnie? Pamiętajcie o tem, że sam P. Jezus, gdy cudownie rozmnożył chleby na pustyni, kazał pozbierać wszystkie ułomki, aby nic nie zginęło. Tąk i wy nie psujcie, nie trwońcie niepotrzebnie ani jedzenia, ani ubrania, ani pieniędzy, ani zdrowia swego, boby to był grzech; bądźcie zawsze pracowitymi i oszczędnymi, ale znowu nie bądźcie skąpymi, i gdy potrzeba, udzielajcie chętnie ze swego na chwałę Bożą i dla dobra bliźnich, a P. Bóg wtenczas coraz więcej będzie wam błogosławił.

Powiedz *piątą* prośbę Modl. P.! Naszym winowajcą jest ten, kto nas niesłusznie pokrzywdził lub obraził. Czy wolno się mścić na nieprzyjaciołach naszych? *Cośmy powinni uczynić w sercu względem winowajców naszych? Czego nie odpuści P. Bóg tym, którzy nie odpuszczają ze serca winowajcom swoim? W piątej prośbie prosimy właśnie o to, aby... (p. 162). *O co prosimy w piątej prośbie? Powtórz N! Czasem niestety znajdzie się człowiek tak zacięty, taki złośnik, że nie chce przebaczyć nieprzyjaciołom swoim, — a mimo to pacierz odmawia. Zastanówcie się teraz nad tem, o co taki złośnik prosi P. Boga w piątej prośbie!... Kto to powie? Sam więc wzywa kary Bożej na siebie, a straszną jest rzeczą wpaść w ręce Boga Sprawiedliwego. To też Pan Jezus upomina: „*Niechaj słońce na gniew wasz nie zachodzi*“ tj. jeszcze przed zachodem słońca, jeszcze w tymsamym dniu ze wszystkimi się pogódźcie, wszystkim przebaczcie, a i wam P. Bóg grzechy wasze odpuści. *Jak to upomina Pan Jezus? *Co znaczą te słowa?

Powiedz *szóstą* prośbę Modl. P.! Kto zawsze kusi nas do grzechu? *Czy szatan może kusić człowieka tak bardzo, jakby chciał? (E. Kto rządzi całym światem i szatanami?) *Ileż więc szatan może kusić człowieka? Kogo powinniśmy prosić o pomoc w pokusach? Kto w pokusach opiera się złemu i prosi P. Boga lub Matkę Boską o pomoc, ten z pewnością nie zgrzeszy, owszem otrzyma więcej łaski i nagrody od P. Boga za to, że zwyciężył pokusę. O to też modlimy się w szóstej prośbie, aby... (p. 163). *O co prosimy w szóstej prośbie? Po-

wtórz N! Którą to modlitewkę do N. M. P. potrzeba odmawiać w pokusach? I teraz może szatan kusi którego z was, aby nie uważał, aby myślał o czem innem, więc odpędźcie zaraz takie pokusy i zmówcie razem modlitewkę do Matki Boskiej! (Dzieci powstają i odmawiają wspólnie: „O Pani moja" etc.).

Powiedz *siódmą* prośbę Modl. P.! *Co jest największem złem dla człowieka? Dokąd pójdzie ten, kto umarł w grzechu ciężkim? Grzech więc i potępienie wiekuiste są to nieszczęścia największe, nieskończenie większe niż śmierć, niż choroby i utrapienia na tym świecie. W siódmej prośbie prosimy właśnie o to, aby... (p. 164). *O co prosimy w siódmej prośbie? Powtórz N!

Które słowo dodajemy na końcu Modl. Pańskiej? *Co znaczy: *Amen*? I z pewnością wysłucha P. Bóg tych, którzy Modl. Pańską pobożnie, z pokorą a z ufnością i z poddaniem się woli Bożej odmówili i często ją powtarzają, bo prośby tej Modlitwy ułożył sam Pan Jezus i On też wraz z nami prosi Boga Ojca w niebie.

Explicatio. Powtórzmy krótko to, czegoście się dzisiaj uczyli. O co prosimy w czwartej prośbie: Chleba naszego...? O co prosimy w piątej prośbie: Odpuść nam...? O co prosimy w szóstej prośbie: I nie wódź nas.....? O co prosimy w siódmej prośbie: Ale nas zbaw.....? W tych czterech ostatnich prośbach Modl. P. prosimy zatem już nie o to, co się odnosi do chwały Bożej, lecz o to, co się odnosi do naszych potrzeb codziennych, tak dla duszy jak dla ciała, i o usunięcie przeszkód i nieszczęść, jak gniewu Bożego, pokus, grzechu, nieszczęśliwej śmierci i potępienia wiekuistego. Nie ma ani jednej potrzeby ludzkiej, którąby się nie mieściła w Modlitwie Pańskiej, a zarazem żadnej modlitwy tak chętnie P. Bóg nie wysłuchuje, jak Modl. Pańskiej. Którąż więc modlitwę powinniśmy najczęściej odmawiać? *Dlaczego Modl. Pańską powinniśmy najczęściej odmawiać? Która modlitwa jest najlepszą po Modlitwie Pańskiej?

Jest jedna jeszcze modlitwa, bardzo miła Bogu, bo przy niej łączy się 15 Ojcze nasz i 150 Zdrowaś Maryo. *Kto wie, jak ta modlitwa się nazywa? W którym miesiącu śpiewają w kościołach codziennie trzecią część Różańca? *Dlaczego Różaniec jest bardzo miłą Bogu modlitwą?

Otwórzcie katechizmy na str. 82.! (Dzieci czytają p. 161—164) przyczem młodsi memoryzują p. 161, 162 i 163, starsi zaś 164, — poczem zawierają książki).

Aplicatio. Nieraz już okazał P. Bóg, jak chętnie wysłuchuje tych, którzy pobożnie odmawiają Modl. Pańską i Pozdrowienie Anielskie, a także i modlitwę różańcową. (Katecheta opowie np. o zwycięstwie

nad Turkami w zatoce Lepanto i o ustanowieniu święta M. B. Różańcowej, poczem zachęci do odmawiania codzień jednej tajemnicy Różańca i odmówi zaraz z dziećmi którąkolwiek tajemnicę.) [1]).

Zamiana ról.

Sejmowa komisya szkolna przedłożyła, a Sejm *jednogłośnie* uchwalił dwie rezolucye, dotyczące nauki religii; 1) ganiąc metodę katechetów i żądając uwzględnienia momentu etycznego, 2) ubolewając nad tem, że duszpasterze zaniedbują szkołę i muszą być wyręczani przez nauczycieli świeckich. Pierwszy punkt omówimy później, z drugim jednak pragniemy się uporać co rychlej, bo mieści się w nim hańbiący... *policzek* względem Duchowieństwa. Zmieniają się role! Dotąd kapłani nawoływali wiernych do sumienności w spełnianiu obowiązków, teraz... wierni wystąpili z mentorowaniem kapłanów! Cóż na to powiedzieć?

Zaznaczamy przedewszystkiem, że Sejm wyzyskał porę, kiedy żadnego reprezentanta Duchowieństwa łacińskiego nie było w gmachu

---

[1]) Na tej lekcyi kończymy jednoroczny cykl katechez dla szkół jedno- i dwuklasowych niepodzielonych. Wprawdzie rok szkolny obejmuje 43 tygodni, więc co najmniej 40 katechizacyi, lecz liczymy się z trudnościami praktycznemi i wolimy ograniczyć pensum ąd minimum (do 30 katechez), byle za to rzeczywiście owo minimum było przerobione. W ostateczności możnaby nawet w tym cyklu opuścić trzy katechezy ostatnie (o modlitwie). Gdzie jest więcej lekcyi do dyspozycyi, dobrze będzie użyć ich na dokładniejsze powtarzanie tak partyami jak całości. Pierwszy rok nauki—jak widzieliśmy—ma za cel najbliższy: przygotowanie do I. Spowiedzi św., drugi zaś przygotowanie do I. Komunii św. Lekcya każda w szkole niepodzielonej powinna być tak urządzona, by przez pierwsze pół godziny uczyć Biblii dzieci 1go i 2go roku nauki, pociągając jednak i starszych do odpowiedzi; następnie odmówi się z malcami pacierz i rozpuści je do domu, a resztę czasu (5 kwadransy po odliczeniu pauzy) obróci się na przerabianie katechizmu z dziećmi 3—6 lat nauki. Pytania oznaczone gwiazdkami * obliczone są na dzieci starsze t. j. z 5go i 6go roku nauki. — Ponieważ obecnie panuje w Galicyi chaos co do katechizmów, bo „Kanizyusz“ lwowski różni się od krakowskiego, a obydwa są całkiem odmienne od Likowskiego, przeto wstrzymamy dalszy cykl katechez aż do osiągnięcia pewnej jednolitości i podamy tylko plan szczegółowy dla drugiego roku nauki na tym stopniu. Nie zaniechamy jednak podawać sporadycznych katechez, a niebawem przystąpimy do cyklu dla I. roku nauki, bo tu Biblia przeważa. (D. R.).

sejmowym! (X. Stojałowskiego bowiem nikt chyba nie uważa za reprezentanta Kościoła i duchowieństwa). Biskupi jedni wybrali się na pielgrzymkę jubileuszową do Rzymu, drudzy padli pod nielitościwą kosą śmierci tak, iż w Sejmie żaden się nie mógł pojawić; nie ma zaś w Sejmie ani jednego posła-kapłana obrz. łacińskiego! Łatwo więc i wygodnie można było przypiąć łatkę duchowieństwu, ale... czy to było taktownie? Czy można nazwać *szlachetnem* takie wyzyskanie śmierci kilku naraz Książąt Kościoła? Widać, że nie tylko wiedeński parlament dziczeje!

Nie można też oszczędzić Sejmowi innego przykrego wyrzutu, mianowicie: *generalizowania*! Dalsze słowa nasze wskażą, że nie myślimy bynajmniej ignorować lub upiększać wad rzeczywistych w duchowieństwie, lecz prosta miłość prawdy każe nam tem solenniej zastrzec się przeciw krzywdzącemu generalizowaniu, które nigdy z etyką w parze nie chodzi. Znamy wielu duszpasterzy i wikarych, którzy z całym zapałem pracują w szkołach, a lekcye opuszczone z powodu zaopatrywania chorych, spowiedzi wielkanocnej i t. p. zajęć parafialnych wynagradzają godzinami nadzwyczajnemi; za cóż Sejm postawił ich pod pręgierz opinii publicznej? Czyż to nie krzywda? Pomnijcie panowie Posłowie, że nauka taka nie idzie w las i nie oburzajcież się odtąd, jeśli agitatorowie ludowi i wasze wady generalizować i lud ku wam zniechęcać będą. A capite foetet piscis.

Widocznie też uznają sfery miarodajne, że... przeholowały tym razem, bo... sposobią już broń ku odparciu obrony spodziewanej. Oto ck. inspektorowie szkolni ze zdwojoną gorliwością wypisują wszystkie absencye księży parafialnych na lekcyach religii i przygotowują materyał dowodowy dla władz krajowych. Czy ten materyał nie będzie dla nas z wielu względów zawstydzającym? Niestety—wyznajmy to szczerze—nadużyć nie brak! Pojmujemy to dobrze (choć może nie pojmuje sejmowa komisya szkolna), że przy nawale zajęć parafialnych nie są w stanie duszpasterze odbyć tyle lekcyj religii w szkole, jak samoistni katecheci,—uwzględniamy nieregularność w przysyłaniu podwód itp. przeszkody, ale czemże to wytłómaczyć, jeśli kapłan (a zdarza się to podobno tu i ówdzie!) zaledwie kilka razy *na rok* (sic!) odwiedzi szkołę? Czyż np. doglądanie gospodarstwa, przybycie gościa, potrzeba oddania wizyty, a choćby nawet potrzeba przygotowania się do kazania — są dostatecznymi powodami do zaniedbywania szkoły? Oddawna już w ten lub ów delikatniejszy sposób potrącaliśmy o tę sprawę arcyważną, oddawna Konsystorze wydają w tej mierze surowe przepisy, a jednak... zło powoli tylko się zmniejsza, tak powoli, iż w sukurs musieli przyjść *świeccy*.., Sejm krajowy! Któż nie zaboleje nad tą za-

miana ról? Czy aż do tego dojść musiało, by owce upominały pasterzy? Na miłość Boską! już dosyć tej... *hańby!* Niechże każdy duszpasterz dopilnuje swego wikarego, sąsiad sąsiada, dziekan kondekanalnych, niech ich rozrusza i podnieci, by zetrzeć ową plamę ze stanu kapłańskiego, byśmy śmiało w obec świata stanąć mogli jako.. apostołowie Chrystusowi a nie jako.. najemnicy! Wprawdzie rząd ani kraj nie przyznają za owe lekcye i dojazdy żadnej remuneracyi, więc ze stanowiska państwowego nie mają prawa stawiać wymagań, ale my przecież nie dla żołdu tylko pracujemy, lecz dla Tego, który rzekł: „Ego ipse ero merces tua magna nimis“! Gdyby nam nawet zabroniono wstępu do szkół, jak naszym Współbraciom w Kongresówce i w Poznańskiem, to w kościołach—gdyby i kościoły zamknięto, to gdzieś w podziemiach i piwnicach — gromadzilibyśmy dziatwę celem nauczania jej prawd Bożych i przygotowania do Sakramentów św., bo wiemy, że jako pasterze zdamy liczbę przed Zbawicielem za duszę każdego parafianina, a zwłaszcza każdego dziedzięcia, któraby zginęła wskutek naszej opieszałości! Swoją drogą łączmy się wołajmy o to, co się nam słusznie należy, bo „*godzien jest robotnik zapłaty swojej*“, ale równocześnie spełniajmy nasze obowiązki względem dziatwy z całem poświęceniem apostołów Chrystusowych.

Wielu dziś mniema, że głównie mają pracować nad dorosłymi i wszystkie siły wytężają w tym kierunku, a zapominają, że Chrystus Pan zajmować się kazał i dziatwą i zajmował się nią wtenczas nawet, kiedy już starsi przystępu do Niego nie mieli. Dlaczegoż misyonarze w krajach dzikich głównie na wychowaniu dziatwy nadzieje swoje budują? Bo „*młodzieniec wedle drogi swej, choć się zestarzeje, nie odstąpi od niej*“, bo trudno .leczyć zastarzałe nałogi u dorosłych, jeśli w dzieciństwie nie położyło się podwalin wychowania religijnego. Jakżeż często powtarzamy to drugim; powiedzmyż i samym sobie wzajemnie! Niechże nas Bóg uchowa od zarażenia się bakcylem „urzędowania“, owej plagi galicyjskiej we wszystkich dziedzinach życia publicznego od Józefa II.! Zostawmy to pastorom protestanckim lub popom schizmatyckim, a sami pamiętajmy, że dobrze jest upiększać nabożeństwo, dobrze wznosić lub powiększać kościoły, ale najważniejszą rzeczą jest budować niezmordowanie Kościół żywy w duszach ludzkich—i to już w duszach dziecięcych. Każdą reformę w Chrześcijaństwie rozpoczynał Kościół od duchowieństwa, bo „*qualis rex, talis grex*“,—i my więc—jeśli chcemy naród nasz uleczyć z „urzędowości“ i obojętności religijnej, zreformujmy przedewszystkiem samych siebie! Reformujmy, póki czas, bo czynniki przewrotu nie śpią tymczasem i już niemało kąkolu dostało ię do serc parafian naszych!

Darujcie, P. T. Współbracia, że tak—bez ogródek—przemawiam. Wiem, że się tem nie obrazicie, bo kto *Dwutygodnik* prenumeruje, ten widać sprawami szkolnemi żywo się interesuje, więc i szkoły nie opuszcza. Zresztą nie dyktuje mi tych słów jakaś pretensyonalność, lub niechęć, ale miłość szczera i boleść serdeczna nad... *policzkiem*, który nam Sejm publicznie wymierzył, boleść również nad losem tych, nad którymi litował się Prorok Pański mówiąc: „*Maluczcy prosili chleba, a nie było, ktoby im ułamał*“. Czyż nie lepiej, abyśmy sobie często i otwarcie prawdę mówili, aniżeli, by nas świeccy mieli stawiać pod pręgierzem? Niech tylko każdy z nas przyłoży rękę szczerze do naprawy braków, gdzie one istnieją, a w Bogu nadzieja, że owe piorunowania świeckich albo ustaną, albo też będziemy mogli wnet je napiętnować jako... nędzne oszczerstwa podobnie jak piętnujemy niecne pamflety, skierowane przeciw osobie JX. Biskupa Webera. *Verax.*

Fasye dochodów i wydatków Duchowieństwa parafialnego.

Pragnąc wyczerpać materyał, przedłożony z Czech komisyi biskupiej w sprawie regulacyi kongruy, ogłaszamy jeszcze projekt przepisów fasyonowania.

A. Dochody.

1. Czysty dochód katastralny z roli beneficyum.

2. Stały dochód czynszowy z wynajmowanych budynków w rzeczywistej wysokości po strąceniu kwoty ustawowej, kosztów utrzymania (sarta tecta) i amortyzacyi.

3. Dochód z osobnych kapitałów beneficyalnych, z prawa użytkowania i z przemysłu.

4. Dochody z rent parafialnych i z danin w pieniądzach lub w naturze. Wartość materyałów oznacza się sześcioletnią ceną targową po strąceniu 20% dochodu brutto na pokrycie kosztów ściągnięcia; przy przedmiotach wymienionych w p. 3. i 4. potraca się 5% oprócz materyałów.

5. Kwoty pieniężne ze zbywającego majątku kościelnego, o ile takiej nadwyżki użyć można do uzupełnienia kongruy bez umniejszenia majątku kościelnego.

6. Poborów stuły nie wlicza się do kongruy a reguluje się w sposób następujący: Wszystkie czynności duszpasterskie, wykonywane przy mszy parafialnej, są wolne od opłat ze względu na wzmagające się ubóstwo niższych warstw ludu. Kto oprócz mszy parafialnej zamawia funkcyę solenniejszą, jak chrzest, pogrzeb, ślub w godzinach późniejszych, zniewalając kapłana do oczekiwania na czczo ze Mszą św., składa opłatę w wysokości ułożonej z proboszczem. *Albo* też: dla takich wypadków ma być ustanowiona osobna taksa dla pa-

rafij poszczególnych, zatwierdzona przoz władzę dyecezalną i krajową; taksa taka podlegałaby egzekucyi politycznej w razie zwłoki.

Nota. Dochody stuły były i są dotąd największem odium dla duchowieństwa parafialnego, narażają na wiele nieprzyjemności i pozbawiają tu i ówdzie zaufania ludu. Patent józefiński jest czystym anachronizmem.

Uzasadnienie. Że poborów stuły nie należy wliczać do dochodów, wynika z analogii z urzędnikami politycznymi, sądowymi i podatkowymi, których dyety komisyjne—płatne przez strony—nie są wliczane do pensyi. Urzędowe te funkcye są bowiem nader podobne do funkcyj kapłańskich, odbywanych poza kościołem, o niezwykłej porze i ze znaczną stratą czasu.

7. Mszy św., bez względu na ich nazwę i powstanie, nie wlicza się do kongruy, bo Najśw. Ofiary nie można zakupić za pieniądze ani za naturalia: Msza św. i stipendium za nią składane są i pozostaną jałmużną rzeczywistą, a to jałmużną duchową dla petenta a materyalną dla odprawiającego.

8. Podczas wakansu posady wikarego systemizowanego pobiera duszpasterz miesięcznie 15 złr. aż do obsadzenia posady, a to celem wystarania się o pomoc duchowną.

B. Wydatki.

1. Wszystkie podatki i daniny bez różnicy: podatki państwowe z dodatkami, podatki krajowe, powiatowe i gminne, ekwiwalent z ruchomego i nieruchowego majątku beneficyum, fundacyj mszalnych i fundacyj innych nabożeństw, dopłaty do funduszu religijnego i podatki osobisto-dochodowe.

Nota. Przy regulowaniu fasyi duszpasterskich według ostatniej ustawy kongrualnej z 19. sierpnia 1898 skreślono duszpastorzom we fasyach wydatek na opłacenie podatku osobisto-dochodowego, jako osobisty; czyż przez to jednak nie jest on c. k. podatkiem? czyż nie jest rzeczywistym dla stron wydatkiem? Skreślono również wydatki na opłatę ekwiwalentu od fundacyj mszalnych itp.

2. Wydatki i przybory kancelaryjne, złączone z agendami urzędu parafialnego we wysokości 10 złr. do 1000 dusz, a o 5 złr. więcej za każde dalsze 500 dusz; każdą nadwyżkę ponad 500 dusz liczy się za pełne 500 dusz.

Naglącym postulatem jest czyszczenie i opalanie kancelaryi i archiwum, na co wyznaczone będzie osobne pauszale, odpowiadające ilości dusz.

3. Wydatki połączone ze sprawowaniem urzędu dziekańskiego pokrywa się ryczałtem rocznym w kwocie 150 złr. do ilości 10 beneficyów, z dodatkiem 10 złr. za każde beneficyum następne.

4. Wszystkie daniny w pieniądzach lub w wartości pieniężnej, które z jakiegokolwiekbądź powodu muszą być uiszczone.

5. Wszystkie wydatki, które duszpasterz według obecnej ustawy kongrualnej ponosić musi na większe reparacye lub budowę plebańskich zabudowań, przyczem kongrua ma służyć za podstawę obliczenia

6. Wydatki na sprowadzenie wody, potrzebnej dla domu, gdzie beneficyum nie ma własnej studni.

7. Wydatki na podwody celem odprawiania nabożeństwa w kościołach filialnych, gdzie duszpasterz żadnym specyalnym tytułem prawnym nie jest obowiązany do ich dostarczania, a gminy filialne także ich odmawiają.

Termin, do którego fasye mają być przedłożone, oraz sposób wykonania fasyj, ich badania i zatwierdzania, oznacza rząd w porozumieniu z biskupem dyecezalnym.

Asygnata na wypłacenie uzupełnienia kongruy ma być wydana zaraz po objęciu parafii przez beneficyata — w przeciągu co najwięcej jednego miesiąca—a wypłata ma się odbywać z góry miesięcznie lub kwartalnie. — (Corr. Bl. f. d. A. Oest. n. 8.).

Poradnik katechetyczny i duszpasterski.

Kartki do spowiedzi wielkanocnej. W sprawie poruszonej przez XX. Szymczakowskiego i Sarnę, dorzucamy kilka uwag praktycznych i prosimy o dyskussyę nad odmiennemi w niejednem zapatrywaniami.

Ad 2. *Dlaczego kartki zaprowadzono i czy dzisiaj są także potrzebne?* Odp. Cel zaprowadzenia kartek prawdopodobnie nie był inny, jak tylko ten, aby duszpasterz mógł skontrolować, którzy z parafian spowiedź wielkanocną odbyli. Naturalnie o całkiem dokładnem skontrolowaniu prawie nigdy nie może być mowy, bo parafianin może spowiedź wielkanocną odbyć w innej parafii, jak się to często trafia, a czego nikomu zabraniać nie można; owszem wskazaną jest rzeczą, aby stali penitenci. zwłaszcza częściej się spowiadający, od czasu do czasu do innego spowiednika się udawali.— Wprawdzie i w tym wypadku, gdy parafianin gdzieindziej spowiedź wielkanocną odbył, można żądać od niego kartki od spowiednika a nawet trzeba. Ale ponieważ nie każdy spowiednik kartki chętnie wydaje, a trafia się, że i wprost odmówi (co nie jest dobrze) — nie pozostaje n'c innego jak uwierzyć parafianinowi twierdzącemu, że już spowiedź wielkan. tam czy indziej odbył, zwłaszcza jeżeli twierdzi, że mu spowiednik kartki wydać nie kchciał. — Jakolwiek jednak kontrola ta nie zawsze jest dokładną, to mimoto zaniechać jej nie można, dzisiaj zwłaszcza, kiedy to coraz częściej spotykać się daje nawet u ludu zaniedbywanie wielkanocnej spowiedzi. Prawda że rozdawaniem kartek wywiera się pewien przymus na parafian, a „przymuszony pacierz P. Bogu nie miły“—ale do spowiednika należy usposobić tak penitenta, dla którego tylko kartka jest powodem odbycia spowiedzi, iżby „ex nolente“ stał się „volens“. A że jednemu lub drugiemu petentowi więcej może chodzi o kartkę niż o spowiedź, nie można jeszcze dlatego porzucać rozdawania kartek wielkanocnych, aby się nie znalazło w parafii jeszcze więcej takich, coby spowiedź wielkanocną opuścili, wiedząc, że nikt ich kontrolować nie będzie a więc, że się nie przedstawią w złem świetle proboszczowi,

o co niejednemu bardzo chodzi. Zapewne nędzna to pobudka — ale mimoto staje się zadość i prawu Kościoła św. i potrzebie duszy.[1])

Ad 3) *Jak kartki pisać?* Odp. Wystarczy napisać na kartce gminę (osadę, obszar dworski), numer domu, imię i nazwisko.

Ad 4) *Kiedy je rozdawać?* Odp. Z okazyi miesięcznych zebrań bractw i stowarzyszeń. Gdzie jest czytelnia, znakomitą ma proboszcz sposobność, odwiedziwszy ją. kartki rozdawać. Można rozdawać kartki przez dzieci szkolne (dla całego domu). Jadąc do chorego można wziąść kartki, chociażby dla mieszkańców domu chorego. Gdy parafianin z jakim interesem przybędzie do proboszcza, można mu dać kartki dla domowników, a może i dla sąsiadów. Ale przedewszystkiem najlepszą ku temu sposobność nastręcza odwiedzanie domów z okazyi kolendy.

Ad 5) Kiedy kartki odbierać? Odp. Można odbierać przed i po spowiedzi — a względnie wtenczas, kiedy penitent kartkę oddać chce i oddaje.

Ad 6) Jak je kontrolować? Odp. Tu jest trudność największa. Jeżeli proboszcz ma książkę konskrypcyjną (liber status animarum), kontrola jest łatwa. Każdego dnia kartki domieszczać według numerów domu w odpowiednie miejsca książki konskrypcyjnej (według numerów domu). Sprawdziwszy, kto z pod tego numeru do spowiedzi wielkan. był, albo nie — kartki pozostawić, a przydadzą się na rok następny! Jeżeli książki konskrypcyjnej nie ma, to naszem zdaniem i wydawanie kartek i kontrola jest arcytrudna i niepodobna. Zawsze jedno złe pociąga inne za sobą.

Ad 7) *Czy wolno jaką taksę pobierać za kartki?* Odp. Od pobierania jakiejkolwiek zapłaty za kartki należy się absolutnie wstrzymać. Bo jaką będzie taksa? Cent czy dwa? toć gorsze jak jałmużna i dziadowanie dla księdza nieprzystojne. Tu zresztą rozchodzi się o spowiedź; niechże nikt nie ma najmniejszego powodu do oszczerczego wygadywania, że księdzu i za spowiedź płacić trzeba. Proboszcz ma oprócz wikaryusza, (który zawsze chętnie pomocnym będzie), organistę, kościelnego zwykle piśmiennego, kogoś z domowników, którzy mu chętnie w pisaniu kartek pomogą. A jeżeli od nich pomocy nie chce lub mieć nie może, to zawsze znajdzie takiego, co za małą zapłatę kartki te wygotuje.—Oddawać całą sprawę kartek wielkanocnych organiście czy kościelnemu, aby ci w zakrystyi każdemu zgłaszającemu się kartkę wydawali, chybia swego celu. Bo w takim wypadku, jeżeli ma to czynić bezpłatnie, (a tak być powinno), zabiera się mu czas często bardzo drogi, a do tego, nie każdy umie podać numer domu. Często też służba kościelna zbyt wielkie ma wymagania od parafian za kartki, a trafi się, że mając złość do kogo, kartki napisać nie chce (znamy takie wypadki). A co wtenczas, jeżeli się zapowie, że bez kartki niech nikt

[1]) Proboszcz pewien, chcąc zrobić doświadczenie, czy i jaka jest wartość tych kartek, nie rozdawał ich jednego roku. Podczas gdy poprzednich lat nie mógł się doliczyć 50—100 parafian, w tym roku przekonał się, że około 300 nie odbyło spowiedzi wielkanocnej. Fakt! —

do konfesyonału nie przychodzi i miejsca tym, którzy mają kartki, nie zabiera, bo spowiadanym nie będzie? Prawda, że może poprosić kogo, aby mu kartkę napisał,—ale jak napisze? czy za darmo? czy znajdzie kogo takiego w ten dzień, w który do spowiedzi przyszedł?

A co z inteligencyą? Zgadzamy się ze zdaniem, że wobec dzisiejszych stosunków i niestety wielkiej apatyi do praktyk religijnych, raczej wstrzymać się należy od rozdawania jej kartek, aby nie dać powodu do niesłusznego oburzania się na lekceważenie inteligencyi i pospolitowanie z chłopami (jak mówią), a cel kartek starać się osięgnąć w inny sposób. Znamy jeden z takich sposobów. Proboszcz pewien porozsyłał do miejscowej inteligencyi i okolicznych dworów zawiadomienie (drukowane), że dnia.... przybędą obcy kapłani do słuchania spowiedzi o godzinie... (dogodnej dla każdego). O 22 osoby z inteligencyi było więcej w tym roku do spowiedzi, niż lat ubiegłych.

Jak postępować z tymi, o których się wie, że spowiedzi wielkanocnej nie odbyli, to rzecz roztropności pasterskiej. —

Ks. Dr. Władysław Mysor.

Ze Związku Katechetów.

Koło tarnowskie uchwaliło dnia 7 maja odnieść się do Wydziału z propozycyą, by opracował *memoryał* do Sejmu, wyjaśniający powody istotne, dla których wychowanie religijne w szkołach nie jest skuteczne — i po uzyskanej aprobacie Ordynaryatu przedłożył go do uchwalenia i podpisania na Walnem Zgromadzeniu. — Równocześnie odniesiono się do Wydziału z prośbą, by urządził *rekolekcye* dla XX. Katechetów w dniach, uznanych za najdogodniejsze na rekolekcyach zeszłorocznych, t. j. 26—28 sierpnia.—Dyskussyi w sprawie *praktyk religijnych* jeszcze nie dokończono. — Konsystorz tarnowski przekazał Kołu opracowanie *planu do nauki religii dla szkół zawodowych*, zażądanego przez Komisyę krajową dla spraw przemysłowych. Przemawia to najlepiej za pożytecznością Związku Katechetów, który może spełniać funkcye stałego, fachowego organu doradczego. Następne posiedzenie odbędzie się 11. czerwca.—

Sprawę wyjednania odpustów na uroczystości szkolne św. Jana Kantego i św. Jadwigi — tudzież zaprowadzenia obowiązkowego nabożeństwa szkolnego w święto Trzech Króli—zwrócił Wydział do załatwienia w obrębie każdej dyecezyi z osobna. —

Redaktor odpow. **Ks. Józef Krośniński.** Drukiem J. Styrny w Tarnowie.